

Kultura doświadczenia potocznego i przestrzenie migracji tekstów

Spośród wielu koncepcji kultury i fundujących je założeń teoretycznych wybieram dwie, które wydają mi się użyteczne dla rozważań o wzajemnym przenikaniu się jej różnych obszarów i poziomów oraz funkcjonowaniu kultury w potocznym doświadczeniu dzisiejszego człowieka. Chodzi o przekonanie, że kultura trwa dzięki temu, że jej funkcjonowanie opiera się na systemach znaków, poza którymi żyć się w zasadzie nie da, ma więc komunikacyjną naturę i jest formą zbiorowej pamięci. Jest przy tym oparta na systemie wartości, pamięta się bowiem przede wszystkim o tym, czemu przypisuje się znaczenie¹. Są to stwierdzenia nienowe, jednak warto je przywołać, chociażby z tego powodu, że trudno je zane-gować. Mają też trwałe miejsce wśród szkół, koncepcji i mód interpretacyjnych.

W swej elementarnej funkcji społecznej kultura porządkuje świat poprzez nakładanie znaczeń na różnorodne sfery rzeczywistości. W przekonaniu tych, którzy z określonymi wzorami kultury się identyfikują, przypisywane im znaczenia i wartości traktuje się jako jedyne możliwe do zaakceptowania – jako system orientacji w świecie, którego nie można odrzucić bez poważnych konsekwencji. Społeczne zakotwiczenie kultury sprawia, że aby trwać, musi ona być funkcjonalna komunikacyjnie oraz umożliwiać wymianę informacji wewnątrz grupy i między pokoleniami. W tej kwestii badacze są zgodni: „kultura jest czymś wspólnym dla danej zbiorowości – grupy ludzi żyjących w tym samym czasie i powiązanych określoną

¹ Nawiązuję tu do koncepcji szkoły tartusko-moskiewskiej i do socjologii kultury w wydaniu Floriana Znanieckiego. Zob. *Semiotyka kultury*, wyb. i oprac. E. Janus, M.R. Mayenowa, Warszawa 1977; Ю.М. Лотман, *Семiosфера: культура и взрыв, внутри мыслящих миров, статьи, исследования, заметки*, СПб 2000; F. Znaniecki, *Wartości jako produkty kulturowe: wybór pism*, w: J. Szacki, Znaniecki, Warszawa 1986.

organizacją społeczną. Z tego wynika, że kultura jest formą komunikacji pomiędzy ludźmi i jest ona możliwa jedynie w takiej grupie, w której ludzie komunikują się między sobą”².

Jest więc z konieczności kultura dziedziną społecznej praktyki, działania, wymiany informacji, co widać zarówno w jej semiotycznym wyposażeniu, jak i w funkcjonalnym zróżnicowaniu³. Jest przy tym konstelacją tekstów i towarzyszących im funkcji społecznych przemieszczających się w jej obrębie i zmieniających miejsce w porządku wartości. Jej aktualny kształt jest zatem w dużym stopniu efektem ich ciągłej migracji.

Z interesującej mnie tu perspektywy ważne wydaje się pytanie o to, jak w istocie doświadczamy naszej kulturowej codzienności, a zatem, jaki obraz kultury dominuje w dzisiejszej świadomości społecznej.

Teksty i związane z nimi wartości modelują przestrzenie indywidualnej i zbiorowej pamięci. Wpływają na recepcję zdarzeń w sposób dynamiczny i zmienny. W kulturze, gdzie znaki, wypowiedzi, teksty rozpowszechniane są za pomocą narzędzi elektronicznych (co dziś jest jednym z czynników warunkujących procesy globalizacji), a więc w kulturze, w jakiej żyjemy, dochodzi do jej unifikacji i homogenizacji oraz do ciągłej wymiany pomiędzy różnymi obiegami i poziomami. Kultura, której doświadczamy na co dzień, jest domeną powtórzeń (przede wszystkim utworów, dzieł artystycznych, konwencji czy formatów programów telewizyjnych). Powtarzanie funkcjonowało chyba w każdym modelu kultury i w każdym jej historycznym okresie, nigdy jednak w skali takiej jak dzisiejsza. Dostępność do informacji ułatwia przy tym wymianę tekstów i znaczeń między odseparowanymi niegdyś przestrzeniami. Zadomowione w polskiej refleksji nad kulturą⁴ podziały – na to, co w kulturze „wysokie” i „niskie” („masowe”); na to, co „indywidualne”, zatem „oryginalne” – wydają się dziś tracić wartość różnicującą i diagnostyczną. W tym samym miejscu i czasie kontaktujemy się bowiem z przekazami z różnorodnych porządków i obszarów kultury i doświadczamy oddziaływań nietożsamyh zbiorów wartości. Efekt tych procesów – mianowicie obraz kultury

² J. Łotman, *Rosja i znaki: kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 1999, s. 5.

³ Zob. Z. Bauman, *Kultura jako praxis*, przeł. J. Konieczny, Warszawa 2012.

⁴ Myślę tu przede wszystkim o koncepcji obiegów literackich Stefana Żółkiewskiego i homogenizacji kultury jako wskaźnika jej umasowienia, terminu znanego z koncepcji Antoniny Kłoskowskiej – zob. S. Żółkiewski, *Kultura, socjologia, semiotyka literacka: studia*, Warszawa 1979; A. Kłoskowska, *Kultura masowa: krytyka i obrona*, Warszawa 1980.

w indywidualnym doświadczeniu, który w ten sposób powstaje – chciałbym nazwać kulturą doświadczenia potocznego. Jest stwierdzeniem banalnym, ale jednak wartym przypomnienia, że każdy z nas ma w świadomości trochę inny obraz kultury, której reprezentacje semiotyczne nie do końca się pokrywają. Elementem różnicującym jest w tym wypadku doświadczenie indywidualne, a czynnikiem unifikującym – potoczność.

Potoczność tworzy się w naszej świadomości jako efekt codziennego doświadczenia. Piszą Peter L. Berger i Thomas Luckmann, „jestem świadomy świata jako [bytu – Z.K.] składającego się z wielu rzeczywistości. Wśród wielu rzeczywistości jest jedna, która jawi się jako rzeczywistość *par excellence*. Jest to rzeczywistość życia codziennego. Jej uprzywilejowane miejsce upoważnia do przyznania jej miana rzeczywistości podstawowej”⁵.

Kultura doświadczenia potocznego jest więc pochodną codzienności, jest jej semiotyczną reprezentacją.

Badania nad antropologicznymi aspektami funkcjonowania codzienności jako źródła personalnych doświadczeń i kulturowego mechanizmu mają już pewną tradycję. Także w Polsce. Pisze o tym szczegółowo Roch Sulima, który sam przecież jest prekursorem tego rodzaju ujęć kultury⁶. Sulima wymienia plejadę polskich badaczy różnych pokoleń, począwszy od Jana Stanisława Bystronia, a skończywszy na Czesławie Robotyckim, z prac nowszych wspomnieć zaś należy o książkach Joanny Tokarskiej-Bakir. Codziennością zajmują się etnografowie, folklorysty, socjolodzy, semiolodzy. Codziennosc przynosi nam elementarne doświadczenia, z których budowane są wyobrażenia o świecie w sposób zgodny z naszą wiedzą o rzeczywistości, traumami, jakich doświadczyliśmy, oczekiwaniami i prawidłowościami wyrażania rzeczywistości za pomocą znaków. Doświadczenia codzienności konstytuują „świat zdrowego rozsądku”⁷, rozumiany jako zespół uschematyzowanych poglądów i mniemań, wyrażanych także w języku.

Zainteresowanie codziennością jako kategorią diagnozowania świadomości społecznej pojawiło się w socjologii wraz z upowszechnieniem się w tej dziedzinie metod jakościowych. Przypisuje się je orientacji metodologicznej właściwej tak zwanej trzeciej socjologii. Za jej prekursora uważa się Georga Simmela. Za podstawę ontologiczną przekonanie, „że

⁵ P.L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistosci*, przeł. J. Niżnik, Warszawa 1983, s. 52.

⁶ Zob. R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000, s. 192.

⁷ Zob. Ю.М. Лотман, *Из наблюдений над структурными принципами раннего творчества Гоголя*, „Труды по русской и славянской филологии”, vol. XV, Тарту 1979.

jednostka i społeczeństwo to nie dwa odrębne byty, obiekty czy substancje, lecz raczej dwie strony, dwa aspekty jednolitej rzeczywistości społecznej, a jednostkowa biografia i społeczna historia to nie dwa osobne procesy, lecz splecione nierozdzielnie dwie strony, dwa aspekty jednolitej społecznej dynamiki⁸.

Można dodać, że jednostka (i społeczeństwo) artykułują postawy, dążenia, pragnienia za pomocą różnorodnych działań o charakterze semiologicznym, lub tak dających się zinterpretować.

Codziennosc dostarcza zatem zanurzonemu w niej człowiekowi elementów umożliwiających budowę obrazu świata z doświadczeń, informacji, prawdziwych lub za takie uważanych, przyswojonych i obrobionych w trakcie edukacji, rozpowszechnianych przez media, pojawiających się w rozmowach na aktualny temat. Można powiedzieć, że kultura doświadczenia potocznego budowana jest przede wszystkim z tego, co akurat mamy pod ręką, z własnego i cudzego doświadczenia i jego reprezentacji znakowych, zwłaszcza zaś z jego werbalizacji w języku. Socjologowie zwracają uwagę na to, że świadomość potoczna jest czymś mało uporządkowanym, jest zatem wyrwykowa, ograniczana przez horyzont indywidualnego doświadczenia⁹. Warto pamiętać, że w takim ujęciu życie codzienne nie jest przeciwstawiane życiu odświętnemu, że nie należy go bez reszty utożsamiać z prywatnością. Jest pochodną powtarzalnych praktyk społecznych, wykonywanych bezrefleksyjnie, automatycznie, doświadczanych w określonym miejscu i czasie. Jest efektem przeżyć, do których w istocie nie ma powrotu, jednakże trwale konstytuujących nasze przekonania o świecie¹⁰. Z punktu widzenia tego, co o kulturze doświadczenia potocznego chcę dalej powiedzieć, ważne wydaje mi się stwierdzenie Piotra Sztompki: „życie codzienne nie przeciwstawia się elitarnemu, mieści w sobie praktyki klas wyższych, arystokratycznych, uprzywilejowanych na równi z aktywnością mas społecznych. Życie codzienne to nie synonim życia »pospółstwa«, lecz kategoria stosowana w poprzek podziałów klasowych”¹¹.

I analogicznie: tworzona i modyfikowana w codziennym obcowaniu ze zdarzeniami z różnych obszarów współczesności kultura doświadczenia potocznego nie jest kategorią opisującą jakąś konkretną grupę społeczną czy

⁸ *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka i M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008, s. 22.

⁹ Zob. *ibidem*, s. 24–33.

¹⁰ Zob. P. Sztompka, *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*, w: *Socjologia codzienności*, op. cit., s. 17.

¹¹ *Ibidem*, s. 24.

subkulturę. Chodzi tu o mechanizm semiotyczny organizujący codzienną praktykę kontaktu ze światem kultury, w wyniku czego budujemy przekonania o tym, co jest w naszej kulturze wartością, a co nią nie jest, i jaki jest jej znakowy kształt. Konstruujemy zatem w naszej świadomości aktualny obraz świata, którego doświadczamy. Bez ciągłego przyporządkowywania znaków różnym systemom wartości kultura w zasadzie istnieć nie może. Codziennność, która w istocie nie jest od nas zależna, stanowi budulec potoczności jako doświadczenia kulturowego. Ta musi mieć swój kształt i obraz, aby mogła funkcjonować społecznie, być użyteczna jako matryca przynależności (tożsamości grupowej) i ją różnicować. Potoczność nie powinna być utożsamiana z codziennością, choć ta pierwsza drugą w znacznym stopniu warunkuje. Ściślej – mamy do czynienia ze swoistym i trwałym obustronnym sprzężeniem. Myślenie potoczne to właściwie na co dzień niezauważalna matryca percepcji rzeczywistości, z którą kontaktujemy się w doświadczeniu codziennym. Indywidualne doświadczenie nasz obraz kultury wyraźnie subiektywizuje.

Myślenie potoczne bywa przeciwstawiane myśleniu spekulatywnemu, którego typowym przykładem jest refleksja filozoficzna¹². Jest w pewnym sensie samowystarczalne, przeświadczone o produktywności własnych efektów. Powszechne. Bazuje na zdroworozsądkowych przekonaniach na temat świata, odwołuje się do nich i je konstytuuje. Zakłada pewność rozstrzygnięć. Pisze Marcin Czerwiński we wstępie do książki Teresy Hołówki: „Nauka nie zna rozstrzygnięć ostatecznych i nie wierzy w wyczerpanie zagadnień, gdy tymczasem zdrowy rozsądek wie wszystko, co trzeba”¹³.

Zdrowy rozsądek może być także rozpatrywany jako kategoria uniwersalna, jako sposób doświadczania rzeczywistości obecny w wielu różnorodnych kulturach¹⁴. Podobnie jak myślenie potoczne kultura doświadczenia potocznego jest zbiorem przekonań oczywistych, więc pewnych, niewymagających dowodów. Jest zbiorem zbudowanym z nieprzystających do siebie przekonań, artykułowanych za pomocą symboli, znaków, sposobów opowiadania, łatwo wymienialnych się znaczeniami. Clifford Geertz próbuje opisać potoczność rozumianą jako system kulturowy za pomocą kategorii: „naturalność”, „praktyczność”, „przeźrocystość”, „niemetodyczność”,

¹² Zob. T. Hołówka, *Myślenie potoczne: heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986.

¹³ Ibidem, s. 7.

¹⁴ Zob. C. Geertz, *Wiedza lokalna: dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Kraków 2005.